Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydania poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 111. **Kraków, Piątek dnia 16 Maja 1902.** **Rok X.**

Szaleństwo czy zaślepienie.

Kiedy po wyborze z koła małego handlu ogłoszono wybór 8 żydów i p. Daszyńskiego, p. Rotter zawołał tryumfalnie: „zwyciężyliśmy!“ — Dziwny to był okrzyk i niezrozumiała radość. Któż właściwie odniósł to zwycięstwo, które p. Rottera tak ucieszyło? Przecież nie „polska demokracja“, ani nawet ów niejasny liberalizm, — który nadaje barwę polityczną p. Rotterowi i jego najbliższym przyjaciołom; zwyciężyli po prostu żydzi cokolwiek mniej zamaskowani niżeli kahalnicy tak niesłusznie zwani konserwatystami, ale przejęci duchem i interesami żydowskimi i dla obrony tych interesów wdzierający się do zarządu gminnego.

Ale ta radość przywódcy krakowskiego liberalizmu jest znamiennym objawem dla całej kampanji wyborczej. Oba skrajne stronnictwa naszego miasta, toczące ze sobą zaciętą walkę na każdem polu, chwyciły się obecnie tej samej metody: zaskarbienia sobie łaski u żydów i zdobycia przewagi przy ich pomocy. To ujemne współzawodnictwo doprowadziło do tego, że mamy dotychczas już 16 radców żydowskich, a grozi jeszcze wybór 3 lub 4, tak, że trzecia część rady będzie się składała z żydów, a przy rozbiciu Chrześcijan na partje, oni będą decydować o sprawach gminnych.

Nie zaprzeczamy ani na chwilę żydom prawa do reprezentacji w Radzie miejskiej, -- nie wątpimy, że są pomiędzy nimi jednostki, które mogą tam z pożytkiem dla miasta pracować, ale oddawać zarząd Krakowa w ręce żywiołów bądź co bądź najmniej z nim związanych, jest szaleństwem, które nie można usprawiedliwić nawet zaślepieniem partyjnem. W dodatku kwestję żydowską przeniesiono na grunt czysto wyznaniowy, i żydowscy kandydaci nie występują bynajmniej jako przedstawiciele pewnych zawodów i kół ludności, ale jako mężowie zaufania Izraelitów. Wchodzą zatem do Rady nie jako obywatele miasta, ale jako żydzi powołani do obrony interesów swojej rasy i swojej religji.

Odłóżmy na bok wszelkie antysemickie teorje, — i uprzytomnijmy sobie do czego może doprowadzić podobna polityka?

Czy asymilacja żydów jest u nas tak daleko posunięta, że możemy im powierzać ster spraw narodowych? Czy cała wielka masa żydostwa solidaryzuje się z polskiem społeczeństwem, odczuwa i rozumie jego potrzeby i jego cierpienia? Sądzimy, że najzagorzalszy filosemita nie potwierdzi tych pytań. A tymczasem, — dla zdobycia kilku mandatów, — dla zapewnienia sobie większego wpływu — dla przeprowadzenia kilku przywódców nie dość popularnych, — nie wahają się oba stronnictwa zawierać kompromisów z żydami, i dopomagać im do zdobywania liczby krzeseł radzieckich zupełnie nie odpowiadającej do wartości cywilizacyjnej i narodowej żydowskiego żywiołu.

Wskutek tej metody wybory dotychczas przeprowadzone, były po największej części fałszowaniem opinji, do czego nie mało się przyczyniał fatalny statut, otwierający na oścież wrota korupcji wyborczej. Pozostaje jeszcze tylko koło tak zwanej inteligencji, jedyne, które dokona wyboru swych przedstawicieli w radzie z całą swobodą opinji swych wyborców. Na nich też cięży największa odpowiedzialność, bo oni zadecydują o przyszłym składzie rady i śmiało można powiedzieć, że stary Kraków z największym niepokojem oczekuje rezultatu głosowania w tem kole.

Jaki ten rezultat być powinien, powiemy w następnym artykule.

Ugoda austro-węgierska.

Sprawy parlamentarne skupiają się w tej chwili wyłącznie około kwestyj ekonomicznych. Na pierwszem miejscu stoi ugoda z Węgrami, którą według ustaw obowiązujących mają przyprowadzić do skutku oba ciała prawodawcze: Sejm węgierski i Rada państwa. Po ostatniej ugodzie, zawartej w r. 1887 nastąpiły wypadki nieprzewidziane. Parlament austrjacki, ubezwładniony obstrukcją i zawichrzony walką stronnictw, nie był w stanie po latach 10 w 1897 r. dokonać ważnego dzieła. Przedłużono więc ugodę taką, jak była do roku bieżącego, a zarazem przyjęto w zasadzie t. zw. „formułę“ Szella, zastrzegającą się przeciw oktrojowaniu ugody na podstawie § 14. Tymczasem w r. 1904 kończą się traktaty handlowe pomiędzy monarchją austro-węgierską a państwami europejskiemi i nadchodzi chwila, w której trzeba będzie koniecznie warunki te na nowych uregulować podstawach. Trudności są w tym względzie wielkie, bo wiadomo, że każde państwo dąży obecnie do ochrony swoich interesów ekonomicznych, chociażby kosztem sąsiadów i że Sejm niemiecki obraduje właśnie nad projektem rządowym, który, w razie, gdyby go przyjęto, może się odbić bardzo dotkliwie na handlu i przemyśle austrjackim.

Jeżeli rząd austro-węgierski ma z tej walki wyjść obronną ręką, to musi przedewszystkiem oprzeć się na uregulowanych stosunkach u siebie w domu, aby módz bronić skutecznie wobec zagranicy zarówno interesów węgierskich, jak i przedlitawskich.

Otóż w tej chwili krytycznej powstają nagle ze strony węgierskiej wielkie trudności co do zawarcia ugody i stronnictwo „niezawisłe“ w sejmie peszteńskim dąży do zerwania unji cłowej i handlowej pomiędzy Przedlitawją i Zalitawją, upatrując w tym rozdziale środek do osiągnięcia zupełnej niezależności państwa węgierskiego, do utworzenia t. zw. unji personalnej, która polegałaby na tem, że cesarz austrjacki byłby zarazem królem węgierskim, ale że zresztą monarchja składałaby się z dwóch państw, zupełnie odrębnych, złączonych tylko osobą panującego.

Tak spór, na pozór tylko ekonomiczny, ma doniosłe znaczenie polityczne. Czy Węgry skorzystałyby na tem, to wielkie pytanie. Wprawdzie przemysł austrjacki ma dotąd rozległe pole zbytu za Litawą i w razie zerwania unji cłowej i handlowej mógłby ponieść pewne straty, ale z drugiej strony znowu prowincje rolnicze, pomiędzy niemi Galicja, pozbyłyby się niewygodnej i niebezpiecznej konkurencji węgierskiej, która rynki przedlitawskie zasypuje zbożem swojem i mąką, a z targów austrjackich ruguje nasze bydło i świnie, co ułatwiają zresztą niskie taryfy kolejowe węgierskie.

Ze stanowiska ekonomicznego zatem nie mielibyśmy najmniejszego powodu ubolewać nad rozbiciem ugody austrjacko-węgierskiej, bo zyskałoby na tem nasze rolnictwo a mógłby zyskać i przemysł. Niebezpieczeństwo leży jednak w czem innem, w osłabieniu monarchji na zewnętrz, w zamierzonej unji personalnej, która tak jednej jak i drugiej części państwa szkodę przynieść musi.

Niech bowiem Węgrzy się nie łudzą, że oni, naród, liczący zaledwie 6 miljonów, będą w stanie długo u siebie mojoryzować narodowości słowiańskie i wznowić kiedyś świetność dawnego państwa Arpadów, że pozostawieni własnym siłom, zdołają rozwijać się dalej pomyślnie na gruncie czysto węgierskim i prowadzić dzieło madjaryzacji tak jak dotąd. Czasy po temu minęły bezpowrotnie; Słowianie węgierscy zbudzili się i zaczynają upominać się o swoje prawa, a jeżeli Węgrzy stracą poparcie z tej strony Litawy, to walka ta musi się zakończyć prędzej czy później zwycięstwem sprawy słowiańskiej.

Z pod zaboru pruskiego.

Dowcip prasy niemieckiej. „Posener Tageblatt“ wykalkulował, że polscy członkowie Izby panów: ks. Radziwiłł i p. Kościelski wybrali sobie nie przypadkowe dzień 3 maja do wystąpień swych w Izbie panów. A tak pismu hakatystycznemu zaimponowali swem wystąpieniem, że dłuższy artykuł kończy, jak następuje:

„Książę Radziwiłł i p. Kościelski należą do szeregu tych Polaków, których słowa i po niemieckiej stronie znajdują zawsze uwagę i pełny posłuch. Tem więcej było to przy ich ostatnich mowach, które jak fanfary zagrzmiały na cały kraj. Obaj mówcy zestawili niejako facit z zajść, które się odegrały przed oczami naszemi, a prowadzą do tego, że nawet dzieci występują do walki na arenę. Muszą zatem znikać ostatnie wątpliwości, żeby polskość nie miała być zdecydowaną trwać w swych „nadziejach“. Z tych mów najznakomitszych polskich przywódców szlacheckich niechaj rząd i niemczyzna powezmą naukę, że tylko nietknięte trzymanie się polityki ochrony niemczyzny i silne prowadzenie dotychczasowych środków, może Polakom odjąć chęć do wierzgania przeciwko ostrzu“.

* * *

Wybory. W sobotę dnia 17 b. m. o godzinie 12 w południe odbędą się w Śremie na landraturze wybory posła na sejm prowincjonalny.

* * *

Zapewne temu należy przypisać, że mniej więcej przed dwoma tygodniami rozpuściły gazety hakatystyczne wieść, że ksiądz wikarjusz Zakrzewski w Śremie pod tym tylko warunkiem udzielił rozgrzeszenia żonie pewnego urzędnika niemiecko-katolickiego, że ona zniewoli męża do trzymania się zdala od usiłowań narodowo-niemieckich (scil. hakatystycznych).

Okazuje się, że jakiś pismak hakatystyczny popełnił bezczelne kłamstwo, gdyż ksiądz Zakrzewski, obecnie proboszcz w Golejewie, ogłasza, że trzy lata już minęły od czasu, jak opuścił Śrem.

Znana taktyka.

* * *

Przypominamy czytelnikom dyskusję, jaka w pruskiej Izbie panów zaszła między ks. Radziwiłłem a pruskim ministrem oświaty na temat dobrodziejstw oświaty ludowej, którą rzekomo dopiero rząd niemiecki stworzył na obszarach polskich. Jeden z sędziwych obywateli poznańskich wystosował w tej sprawie na ręce „Dziennika Poznańskiego“ list otwarty do ministra Studta, którego treść tu podajemy:

„Proszę ekscelencji panu Studtowi przypomnieć, ile to rząd pruski szkół klasztornych i parafjalnych zniósł, jakie miljonowe fundusze skonfiskował, jakie krocie dzieci nauki pozbawił, które nauki w szkołach parafjalnych i klasztornych pobierały.

A jaki sąd wydaje historja o tych naukach?

Wydział prowincjonalny poznański polecił dr. Ehrenbergowi udać się do Włoch i Rzymu i z tamtejszych archiwów, mianowicie watykańskich porobić wypisy tych akt, które się do Poznańskiego odnoszą. Ehrenberg wydał skutkiem tego polecenia dzieło pod tytułem: „Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte der zu der heutigen Provinz Posen vereinigten ehemals polnischen Landestheile“.

W tem dziele znajdujemy pod nr. 239: Bericht des Cavaliere Fra Alesandro Bichi aus Siena über seine Reise im Gebiet der heutigen Provinz Posen im Jahre 1696.

W tej relacji mówi Cavaliere Bichi dosłownie w niemieckiem tłomaczeniu dra Ehrenberga: „Auch fiegt man den Polen durch Händeschütteln zu begrüssen, und um mit ihm ein Gespräch zu führen, ist das Lateinische ausreichend,

weil es in Polen, selbst unter den Bauern, wenig Leute giebt, die es nicht verstehen".

Ciekawość, czy za lat 200, lub 300, o rezultatach późniejszej pruskiej szkoły podobnie będą pisali.

Dodam jeszcze, że od chwili, gdzie się czytać uczyłem, to jest od 75 lat, wiem, że przodkowie moi, prapradziad, pradziad, dziad i ojciec, o szkoły w majątkach swoich dbali, nawet w pałacu rodzinnym po nich jest pokój, który do dziś dnia nosi miano „szkoły", i ja doskonale pamiętam, jak dzieci ze wsi na naukę tam przychodziły i nauczyciela znałem, nazywał się Bartłomiej Szczepaniak, gospodarz ze wsi, który na naukach był kształcony w klasztornej pobliskiej szkole.

Więc były szkoły ludowe w Polsce, panie ministrze, a urzędowi fabrykanci historji tego nie zatrą.

* * *

W dniu 13 b. m. w Berlinie przed sądem ławniczym stawał odpowiedzialny redaktor „Gońca Wielkopolskiego" pan Jakób Klonowski, oskarżony przez hakatystów o obrazę, jakiej się dopatrzono w artykułach: „W górę serca" w Nrze 244 z 1 listopada r. z. i „Wyższa kultura niemiecka" w Nrze 238 z dnia 25 października r. z. Oskarżenie wnosił znany radca p. Wagner, jeden z przywódców hakatystów. P. Klonowski bronił się sam. P. Wagner poruszył sprawę wrzesińską, która graniczyć miała rzekomo aż ze zdradą stanu, mecenasa p. Wolińskiego nazwał głównym przywódcą w tej sprawie, o Towarzystwie Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego mówił także jako o instytucji rzekomo wrogiej dla niemczyzny. Opowiadał dalej, iż Polacy nie lękają się niczego, i dla tego przeciw nim należy wystąpić z całą siłą i użyć najostateczniejszych środków prawnych. Z tych powodów wniósł o najwyższą karę więzienną, bo kary pieniężne nie skutkują, gdyż na kary mają Polacy rozmaite fundusze, n. p. fundusz wrzesiński, z których za redaktorów płacą się kary — i stąd redaktorzy występują tak ostro i nacierają na niemczyznę. P. Klonowski wniósł o odroczenie procesu, aby się módz postarać o dowody stwierdzające prawdę zawartą w odnośnych ustępach. Sąd ławniczy po krótkiej naradzie odrzucił wniosek p. Klonowskiego i skazał go na 1500 mk. kary. Jest to najwyższa kara przewidziana odnośnemi paragrafami. Pan Klonowski oczywiście zapeluje do wyższej instancji.

* * *

Berlińska grupa Towarzystwa hakatystów odbyła zebranie 9 b. m. Przewodniczący pan Raschdau mówił o pomyślnym rozwoju loterji pod imieniem Bismarcka, której zysk przeznaczony na wspieranie niemieckich rzemieślników na wschodzie, następnie wspomniał o mających się uchwalić nowych 100 miljonach marek dla komisji kolonizacyjnej i drugich 100 miljonach na nabywanie domen. Mowca widzi w nowym projekcie antypolskim ważny krok na drodze środków pozytywnych, którem rząd pruski podejmuje tradycję czasów Bismarcka. Hr. Bülow taką polityką względem Polaków zasłuży na wdzięczność wszystkich narodowo-usposobionych obywateli.

Główny referat na tem posiedzeniu miał nauczyciel p. Hansel z Tomic w powiecie zachodnio-poznańskim. Mowca skarżył się na „nadużywanie środków potęgi kościelnej, czy to na ambonie, czy w konfesjonale, czy gdzieindziej w interesie usiłowań polsko-politycznych".

Po referacie nastąpiła dyskusja, w której omawiano niebezpieczeństwo, grożące niemieckim katolikom na wschodzie ze strony polskiej propagandy. Obecni, pomiędzy nimi także katolicy, uznawali jednomyślnie, jak pisze „Reichsanzeiger", że „zagrożonym na wschodzie w swojej narodowości Niemcom katolikom ich współwyznawcy w Rzeszy niemieckiej nie dają poparcia moralnego, potrzebnego do wzmocnienia ich oporności naprzeciw wpływowi polskiego duchowieństwa". Dopiero od niedawna zaczynają miarodajni katolicy niemieccy interesować się „uciśnionymi współwyznawcami na wschodzie, których i Towarzystwo dla kresów wschodnich chce wzmocnić w ich uczuciu narodowem".

Jak się obchodzi u nas kontrolę delegacyj?

Zajmująca książka c. i k. pułkownika. — Przeniesienie Akademji technicznej wojskowej z Wiednia do Mödlingu. — Minister wojny tai ten fakt przed delegacjami. — Co się pokaże w budżecie na rok 1904. — Potrzeba zadosyćuczynienia.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Fryderyk Gatti, c. i k. pułkownik, ogłosił pod koniec roku przeszłego książkę p. t. „Geschichte der k. und k. technischen Militärakademie" (Historja c. i k. Akademji wojskowej technicznej).

Treść dzieła niezmiernie zajmująca i ważna; dokumentami bowiem autentycznymi autor dowodzi, jak w Austrji od wieków marnowano fundacje dobroczynne i jak ministerjum wojny wyrzucało skutkiem planów, pospiesznie, lekkomyślnie opracowanych, miljony, dziesiątki miljonów na rozmaite bezpożyteczne reformy i zmiany nawet w takiej dziedzinie, jak kształcenie przyszłych oficerów. Te rozdziały zachowujemy sobie na czas późniejszy. Tutaj streścimy — na podstawie „Oester. Volksztg." — końcowe karty pracy pułkownika Gattiego, karty, dowodzące, że minister wojny, zbrojmistrz polny Krieghammer obchodzi w bezprzykładny sposób nadzór delegacji wspólnych i rozporządza funduszami obywateli, nie pytając się wcale delegacyj o pozwolenie.

Już w roku przeszłym krążyły pogłoski, że minister wojny baron Krieghammer wbrew wszelkim głosom fachowców uparł się przenieść akademję wojskową techniczną z Wiednia do Mödlingu, choć już poprzednia próba przeniesienia jej do Klosterbrucku na Morawach wydała rezultaty opłakane i wielce kosztowne dla skarbu państwa. Baron Krieghammer uparł się przy owem przeniesieniu, choć wiedział, że koszta budowy nowych gmachów wyniosą co najmniej sześć miljonów koron.

Wolff, który w roku przeszłym zasiadał w delegacji, usłyszawszy o tem przeniesieniu, zainterpelował ministra wojny. Baronowi Krieghammerowi zapytanie widocznie było nieprzyjemnem, zbył je bowiem krótko, że obstaje przy owem przeniesieniu, a rozpoczęcie budowy zależy jedynie od zebrania kapitału przez gminę Mödling.

Tem oświadczeniem bar. Krieghammer chciał zaznaczyć, że jest to sprawa, od której delegacjom wara. Delegacje nie powinny się do niej wtrącać, ponieważ minister wojny nie zażąda kredytu na ów cel.

Nie państwo — według przeszłorocznego oświadczenia ministra — rzekomo poniesie koszta budowy, lecz wyłącznie gmina Mödling.

Tymczasem minister wojny, składając takie orzeczenie, świadomie nie dopowiedział prawdy.

Gmina Mödling wybuduje gmach Akademji i udzieli na ten cel pożyczki czterech miljonów koron, ale ministerjum wojny zobowiązuje się od dnia objęcia gmachu płacić gminie Mödling przez lat 54 rocznie 180.000 kor. Rozumie się, że tę sumę będzie płaciło państwo, a nie pan baron Krieghammer. O tym kontrakcie zatem, już zawartym między ministerjum wojny i gminą Mödling i zatwierdzonym przez Wydział dolno-austrjacki, delegacje wspólne powinny wiedzieć zawczasu i orzec, czy to przeniesienie jest koniecznem, czy też wypływa z kaprysów prywatnych pana ministra.

Lecz właśnie tego rozpatrzenia i tej kontroli ze strony delegacyj minister wojny chce uniknąć. Ów układ z gminą Moedling jest manewrem, dążącym do zaskoczenia delegacyj, do postawienia ich wobec faktu spełnionego.

Budowa gmachu dobiegnie kresu w 1904 r. I dlatego też dopiero w budżecie na rok 1904 pojawią się:

I. Pierwsza rata 180.000 koron z tych rat, które skutkiem osobistego kaprysu bar. Krieghammera skarb państwa będzie musiał pła-

---

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część druga.

80 (Ciąg dalszy).

Ona przechyliła się nieco i położyła drugą rękę na mej głowie:

— Cicho — mówiła — cicho... Ja wiem, żeś mię kochał. Nie płacz. Tak jak się stało, lepiej się stało... może... Byłeś mi drogi za swą szlachetność, za miłość dla Toma, zresztą — ja nie wiem sama za co..., ale, mimo wszystko, może bym nie była dobra dla ciebie, gdyby był stanął między mną a tamtym, zmarłym, który jeden miał do mnie prawo. Cicho już — nie płacz. Wiesz już teraz. Myślę, że Tomasz mi przebaczy, żem to czuła i teraz tobie w godzinę śmierci powiedziała... Ja byłam taka nieszczęśliwa...

Zamilkła wyczerpana, a ja, ukrywszy twarz na jej piersi, trząsłem się cały, targany wewnętrznem łkaniem.

Wtem posłyszałem przytłumiony jęk za sobą. Było w nim coś tak strasznego, że mimowoli zerwałem się i odwróciłem głowę. — We drzwiach, dłonią o uszak oparty, stał Piotr, blady jak trup i patrzył na nas szeroko rozwartemi oczyma. Musiał stać tu już dość długo i słyszał zapewne wszystko, co Marta do mnie mówiła.

Gdy zauważył, że go spostrzegłem, postąpił chwiejnie parę kroków naprzód i zabełkotał coś niezrozumiałego.

Marta ze stłumionym okrzykiem wstrętu odwróciła się ku ścianie.

— Przepraszam — wyjęknął Piotr — przepraszam; to mimowoli... Nie chciałem...

W tej chwili rozległy się w drugiej izbie głosy i tupotania.

— Dzieci! — zawołała Marta i wyciągnęła ręce. Ale dziewczynki onieśmielone zatrzymały się w progu i tylko Tom przypadł do niej, więc wzięła jego głowę w drżące dłonie i przygarnęła ku łonu.

Piotr spojrzał na to i przystąpił do mnie:

— Obiecałeś jej — tu wskazał głową Martę — pamiętać o wszystkich dzieciach... o wszystkich! jednakowo...

Nim zdążyłem odpowiedzieć, zaskoczony tą dziwną uwagą, jego już nie było w pokoju.

Między pląsające przed oknem opary przedostawał się już promień słoneczny, zamieniał górne szyby w kawałki jaśniejącego złota i biegł świetlistym snopem przez duszną atmosferę pokoju. Marta leżała bez ruchu, wpatrzona gasnącym wzrokiem w płat słonecznego światła, który coraz niżej ześlizgiwał się po ścianie i jak anioł zstępujący płynął ku jej poduszkom. Dziewczątka poczęły się na palcach zbliżać do łóżka, patrząc ze zdziwieniem na bladą i nieruchomą twarz matki.

Duszno mi było; w ustach czułem żrącą gorycz. Ten nastający dzień przychodził dla mnie jak bezlitosne, bolesne szyderstwo, bo widziałem, że zacznie się z nim pustka i patrzenie w przeszłość. — Chwile mijały w milczeniu...

Nagle Tom krzyknął:

— Wuju, wuju! ja się boję! Mama patrzy tak strasznie!

Odwróciłem się; promień słońca, padłszy na poduszki, oświecał twarz Marty zastygłą i martwą, szklistemi oczyma w słońce jeszcze wpatrzoną.

— Wasza matka umarła — szepnąłem jakimś cudzym i zdławionym głosem do dzieci, które cisnęły się teraz zalęknione i zdumiałe do łóżka. Poczem pochyliłem się, aby przymknąć jej powieki.

W tejże chwili rozległ się huk wystrzału. Poskoczyłem ku drzwiom: Piotr leżał w sąsiedniej izbie na podłodze z roztrzaskaną skronią i dymiącym rewolwerem w ręku.

Zatoczyłem się na progu jak pijany...

Dzisiaj oboje leżą już w grobie. Ja sam oddałem ostatnią śmiertelną posługę, owinąłem ich ciała w duże, z roślinnych włókien utkane i żywicą przepojone całuny i we własnych ramionach na łódź je zaniosłem, która je miała powieźć na Wyspę Cmentarną. W łodzi obok mnie i trupów siadło czworo dzieci. Troje starszych skupiło się około ciała matki. Tom zdumiały i przestraszony widokiem śmierci, siedział milcząc u nóg trupa; Lili i Róża chwytały całun rączkami i wołały z płaczem matki, jak gdyby dopominając się jeszcze należnych im pieszczot, których im za życia skąpiła.

Ciało Piotra leżało w łodzi opuszczone. Najmłodsza dziewczynka podpełzła ku niemu i głaszcząc rączką pokrywające je zwoje grubej tkaniny, szeptała cichutko:

— Biedny tatuś, biedny...

Smutnej naszej podróży sprzyjała cudowna pogoda. Słońce, jeszcze niewysoko nad widnokrąg wzniesione, rozświetlało złociście ogromną, a spokojną, zaledwie w drobne skiby leciuchnym powiewem zoraną płaszczyznę morza, wśród której majaczyły przed nami dalekie wyspy, w przeźroczystej, błękitnej mgle zatopione. I nigdy w życiu nie czułem tak żywo i tak boleśnie tej bezlitosnej i strasznej ironji, która się mieści w pięknie przyrody, obojętnej zarówno na radość, jak i na ból człowieka. Bo przecież ja wiozłem na tej łodzi dwie ostatnie istoty ludzkie, które ze mną przybyły na ten glob i znały, jak ja, rodzinną mą Ziemię, wiozłem je martwe, aby napełnić grób dla siebie zbudowany i pozostać już potem na wieki samotnym, — a słońce świeciło spokojne, przepiękne i wspaniałe tak samo, jak wtedy, gdym szczęśliwem dzieckiem igrał w jego blasku na tak odległej odemnie w tej chwili planecie.

Z łodzi zaniosłem ich oboje na plecach do grobu, który zbudowałem na wyżynie, w najpiękniejszej okolicy wyspy. Lekkie były te trupy, sześćkroć lżejsze, niźli bywają na Ziemi, a przecież uginałem się pod ich brzemieniem... I nic dziwnego! Niosłem przecież do grobu resztę mojego gorzkiego szczęścia!

(Ciąg dalszy nastąpi).

cić gminie Moedling przez lat pięćdziesiąt cztery;

II. Owe koszta budowy, których nie pokryje zaliczka czterech miljonów, dana przez gminę Moedling, a więc co najmniej dwa miljony koron, może i więcej.

Wówczas delegacje, zaskoczone po pierwsze kontraktem między ministerjum wojny i gminą Moedling; powtóre skończoną już budową gmachu będą musiały zawotować owe znaczne, niepotrzebne jednak wydatki. Będą musiały tem bardziej, że w obronie budżetu na rok 1904 wystąpi zapewne inny minister wojny, który wobec zarzutów ruszy ramionami, zrzucając winę za to obejście nadzoru delegacyj na barona Krieghammera, używającego albo wywczasów dymisji, albo pobierającego, co prawdopodobniejsza, sowitą pensję komenderującego generała w Serajewie.

Dzięki książce c. i k. pułkownika Fryderyka Gattiego, delegacje wspólne wiedzą obecnie na podstawie faktów niezbitych, popartych dokumentami, w jak niebywały sposób minister wojny baron Krieghammer po za plecami delegacyj obchodzi prawo decydowania o wydatkach państwowych, prawo, poręczone delegacjom przez monarchę i najwyższego wodza armji.

I jeżeli delegatom istotnie zależy na przestrzeganiu przyznanych im praw; jeżeli mandat delegacyjny uważają nie za szczebel, prowadzący do osobistego odznaczenia, lub karjery, lecz za święty obowiązek czuwania nad dobrem państwa i obywateli, którzy ich obdarzają zaufaniem; jeżeli pragną, by instytucja delegacyj nie straciła resztek poważania, jakie już zaczyna tracić wśród ogółu; jeżeli chcą wyświadczyć monarchji przysługę, wstrzymując ministrów wspólnych, a zwłaszcza ministra wojny, od tego absolutnego rozporządzania się funduszami publicznymi, — to powinni obecnie, póki jeszcze klamka nie zapadła, odmówić uchwalenia budżetu ministerjum wojny tak długo, póki minister wojny nie wyłuszczy rzeczowych powodów, które go po pierwsze skłoniły do przeniesienia akademji z Wiednia do Mödlingu; powtóre do chwycenia się manewru, będącego bezprawiem przeciwkonstytucyjnem. A gdyby się okazało, że pan minister wojny nie umie bądź obu, bądź jednego z powyższych punktów dostatecznie usprawiedliwić, delegacje wspólne powinny domagać się jako zadosyćuczynienia za ów czyn nielegalny dymisji ministra wojny.

Niema ludzi, których niepodobna zastąpić; baron Krieghammer zresztą nie należy do genjalnych strategów.

Spór polityczny w Wielkopolsce.

Słynne rozprawy nad memorjałem kolonizacyjnym w Izbie panów sejmu pruskiego, wywołały w prasie polskiej poznańskiej bardzo niepożądane zatargi. Jak wiadomo, poseł Kościelski w mowie swej, skierowanej przeciw uchwaleniu nowych miljonów na germanizację ziem naszych, zakończył swoje wywody mniej więcej w ten sposób:

„Polacy z radością dawaliby dowody swego monarchicznego usposobienia i swej wierności dla króla, gdyby przez państwo byli dopuszczeni do współpracownictwa, albowiem olbrzymia ich większość wyznaje myśli margrabiego Wielopolskiego, który w roku 1860 w Królestwie Polskiem postawił zasadę asymilacji państwowej przy zachowaniu narodowej i religijnej odrębności. Tejto właśnie państwowej asymilacji pragną Polacy, lecz wytworzeniu się jej przeszkadza hakatyzm. Jest więc on zgubny dla państwa, a niepotrzebnie nęka Polaków. Ale hakatyzm jest zjawiskiem przejściowem, dzikość jego będzie uznana i wtedy się zmieni stosunek państwa do Polaków: ono uzna w nich czynnik bardzo dodatni dla monarchji i monarchy.“

Przeciwko temu ustępowi mowy p. Kościelskiego wystąpił „Kurjer Poznański“. W „liście otwartym“, stanąwszy na bardzo szlachetnym patrjotycznym stanowisku, zaprotestował przeciw zbyt lojalnym według jego zapatrywań zapewnieniom posła Kościelskiego. Poza tem przypisał jednak mówcy chęć stworzenia czy odnowienia ugodowego kierunku względem rządu pruskiego.

Jak zwykle w takich razach bywa, posypały się odpowiedzi, repliki, odpowiedzi na repliki, repliki na odpowiedzi. Drobna w istocie sprawa nabrała niepotrzebnego, a co gorsza demoralizującego rozgłosu.

Poseł Kościelski odpowiedział w „Dzienniku Poznańskim“:

1) „że kierunku ugodowego u nas pod zaborem pruskim niema;

2) że podjęcie takiego kierunku przy obecnem usposobieniu tak rządu, jak opinji niemieckiej, uważałby za nietylko z godnością narodu nie licujące, ale wprost interesom jego przeciwne — i uzupełnia te dwa twierdzenia oświadczeniem, że insynuacje, jakoby chciał być bądź apostołem, bądź adwokatem takiego kierunku, z oburzeniem odpiera — i ze swej strony zaręcza p. Franciszkowi Morawskiemu, iż „próbuje stworzyć przeciwnika, który nie istnieje“.

Zdaniem naszem oświadczenie powyższe powinno było zakończyć sprawę. Jeżeli się tak nie stało, to strony obie należy chyba wytłomaczyć tem nerwowem, niebezpiecznem tempem, w którem się prowadzi z dnia na dzień polityczna i dziennikarska praca, a która częstokroć zatraca z widzenia istotnią miarę. Po stronie „Kurjera Poznańskiego“ i p. Morawskiego stanęła przeważnie cała prasa poznańska, co znowu tylko sprawę rozwlekło, tembardziej, że niektóre z pism w formie wystąpienia przeciwko p. Kościelskiemu nie powiedziały nic innego nad to, co w swem oświadczeniu sformułował i p. Kościelski. Tak n. p. „Wielkopolanin“ pisze:

„Czy istotnie miałby p. Kościelski chęć wskrzeszenia polityki ugodowej? Pan Kościelski wie również dobrze, jak my wszyscy, że o polityce ugodowej dziś mowy być nie może. Polityka ugodowa jest pogrzebaną i nikt wskrzesić jej nie zdoła. Choćby nawet były z naszej strony, czego nie przypuszczamy, chęci ugodowe, rząd pruski aż nadto wyraźnie okazuje, że o ugodzie z nami ani mu się śni“.

„Wielkopolanin“ zresztą przyjął stanowisko najbardziej jeszcze bodaj objektywne, najbardziej gotowe do porozumienia. Nie można tego powiedzieć o niektórych innych organach z pod zaboru pruskiego, których polemika unosiła zanadto w kierunkach partyjnych. Obecnie sprawa już ucichła i jest nadzieja, że jej nie poruszą więcej. Byłoby to najwłaściwsze wyjście, tembardziej, że istotnie po oświadczeniu p. Kościelskiego stało się zadość sprawie polskiej. Zarówno p. Morawski jak i p. Kościelski stanęli od tej chwili na stanowisku patrjotycznem.

Poseł Kościelski przyjął może w swem przemówieniu w Izbie panów ton, nazbyt lojalnie oddający jego intencję, trzebaby jednak być dalekim od dobrej woli, by mu przypisywać pobudki nienarodowe.

Roznamiętnienie polemiczne prasy poznańskiej objaśnia się jednak gorliwą czujnością, z jaką istotnie sprawuje swoje narodowe posłannictwo. W ten sposób pragniemy z naszej strony oświetlić spór poznański.

Opowiadanie naocznego świadka
o wybuchu na Martynice.

Mieszkańcy St. Pierre, którzy zdołali ujść przed katastrofą, opowiadają: 3-go maja o północy dał wulkan Pelée po raz pierwszy znak życia zapomocą chmur dymu, olbrzymich słupów ognia i głuchego hurkotania podziemnego. Mieszkańcy miasta obudzili się natychmiast i w panicznym strachu wybiegli na ulice. Na drugi dzień spadł na miasto tak ciężki deszcz popiołu, że nawet ludzie, przyzwyczajeni do wybryków natury w Indjach zachodnich, zaczęli się niepokoić na serjo. Wulkan stał się niewidzialnym i nikt nie śmiał wychylić się po za obręb miasta, aby się przekonać o rozmiarach wybuchu.

Wstrzymując oddech w piersiach mieszkańcy przeczekali niedzielę. W poniedziałek, 5-go wyrzucił wulkan strumień rozpalonej lawy, 7 metrów wysokości a trzy czwarte kilometra szerokości, i lawa ta w trzy minuty przebyła przestrzeń siedmiu kilometrów do morza, spadłszy z przerażającą szybkością ze szczytu krateru, 1350 metrów wysokości. Straszliwy strumień zniszczył wszystko co napotkał po drodze, płynąc korytem wyschłej rzeki Blanche, przy której ujściu stała cukrownia dr. Guérin. W jednej chwili wszyscy ludzie w okolicy znaleźli straszliwą śmierć w rozpalonej lawie, między innymi też syn właściciela fabryki. Dr. Guérin uratował się cudem. Tylko wysoki komin fabryczny wystawał z płonącego strumienia. Atak lawy był tak gwałtowny, że morze ustąpiło pod uderzeniem jej na odległość 100 metrów i potem powróciło ze straszliwym szumem, ale niewyrządzając szczególnych szkód. Cała góra poniżej krateru zdawała się porozrywaną. Strach coraz bardziej owładnął ludnością St. Pierre. Grzmiące potężne wstrząśnienia, w nieregularnych odstępach powiększały przerażenie.

Wstrząśnienia te odczuwano nawet w odległości 500 kilometrów. Kiedy nastała noc z niedzieli na poniedziałek, cały szczyt wulkanu był w płomieniach o rozmiarach wysokości górskich szczytów, a straszliwa kanonada trwała ustawicznie. Wielu mieszkańców St. Pierre przeczuwało katastrofę. Pomimo ciemności mnóstwo ludzi uciekało na góry, odległe od wulkanu, a niewielka ilość uciekła na statkach do Santa Lucia. We wtorek rano ciągle wyrzucał wulkan dymy i lawę przy nieustającym akompanjamencie jakiegoś grzmiącego szumu i wstrząśnień podziemnych.

Krater i szczyt góry były spowite w potężne chmury dymu i niewidzialne, a tymczasem spadła na miasto masa pyłu z lawy, grubości 7 milimetrów.

Przerażenie rosło. Setkami ściągali mieszkańcy okoliczni do St. Pierre i innych odleglejszych miejscowości, uciekając przed przeczuwaną katastrofą. Inni siadali w łódki rybackie i uciekali do Santa Lucia i Dominica. We środę rano ludność zaczęła się uspokajać. Dopiero około wpół do 3 po południu rozległy się tak potężne grzmoty podziemne, że było je zupełnie wyraźnie słychać nietylko w Santa Lucia i Dominica, ale nawet w 450 kilometrów odległem St. Thomas. To trwało dosyć długo i powtarzało się jeszcze we czwartek po katastrofie o tej samej godzinie. W Santa Lucia, na wybrzeżu, dosłownie ziemia drżała od tego huku, tak jak przy wstrząśnieniach ziemi. Tak przeszła środa.

Niedługo po wybuchu komunikacja telegraficzna pomiędzy Martyniką a Santa Lucia, jak również pomiędzy Santa Lucia a St. Vincent została przerwaną. Statek naprawiający kable, „Grappler“, został posłany do St. Pierre, w celu przywrócenia połączenia telegraficznego i tam zginął w katastrofie.

Rano we czwartek przeszło względnie spokojnie. Miasto zbudziło się, jak zwykle, dość wcześnie, niektórzy porozchodzili się już do swoich zajęć, kiedy nagle o gdz. 7, spadł jakby szalony orkan dymów, rozpalonego mułu i ognia na miasto i port, gdzie stało na kotwicy 18 wielkich statków, nie licząc nadbrzeżnych szalup i łodzi. Cztery z nich były to okręty żaglowe amerykańskie. W jednej chwili całe miasto stało w płomieniach.

Wszystkie okręty również jednocześnie zaczęły płonąć i tonąć. Oficer parowca „Roraima“, który uciekł z 14 towarzyszami do Dominica, opowiada, że jakby nagłe uderzenie spadło na okręty i porwało je jednocześnie. Woda i muł spadły z nieba i cały świat pogrążył się w ciemnościach. Kiedy opowiadający to przyszedł do siebie z wrażenia i cośkolwiek mógł zrozumieć, co się dzieje, miasto i okręty przedstawiały jedno rozszalałe morze płomieni. W mniej jak dwadzieścia minut, los miasta był już postanowiony. O ratunku już mowy nie mogło być. Ze statków uratował się tylko „Roddam“ i to tylko dzięki temu, że przyjechał przed godziną i był jeszcze przy parze.

ZE ŚWIATA.

Szczególne armaty. — Arab i złodziej. — Wąż dwugłowy.

Szczególne armaty. Pod Berlinem odbywają się próby z nowemi armatami elektromagnetycznemi. Są one wynalazkiem prof. Birkelanda z Christjanji. Armaty te mają wyrzucać kule ciężkości 2 tonn na odległość 20 kilometrów. Wynalazca sądzi, że odległość strzału powiększać przez przedłużenie rury. I tak, przy długości rury na 10 metrów strzał ciężkości 2 tonn iść może na odległość 150 klm., a przy długości rury 100 metrów armata wyrzuca kulę ciężaru 2 tonn na 1500 klm. (?) Gdyby te armaty okazały się dobremi, wszystkie inne musiałyby ustąpić.

* * *

Arab i złodziej. W tych dniach dokonano w szpitalu w Stambule niezwykłej operacji chirurgicznej. Pewien Arab, zaskoczony nocą w podróży pod Ain-Smara, ujrzał zbliżającego się ku niemu człowieka. Przewidując, iż to będzie złodziej, Arab czemprędzej zabrał się do ukrycia swych pieniędzy. Za schowanie posłużył mu własny żołądek. Połknął ni mniej, ni więcej, tylko 23 srebrne sztuki, wartości około stu franków. Obawy Araba spełniły się: człowiek nadchodzący był rzeczywiście rzezimieszkiem. Nie znalaz-

szy nic przy Arabie, złodziej poszedł dalej. Arabowi natomiast niezbyt łatwo było odbywać dalszą drogę. Dowlókł się z trudem do jednego z pobliskich miast, skąd go odstawiono do szpitala w Stambule. W szpitalu przed operacją opowiadał: „Pierwszą sztukę połknąć mi było trudno; następne już połknąłem, jak daktyle“. Uśpiono go i otworzono mu żołądek, aby nietylko wydobyć z niego cenny skarb jego, ale i uratować go od śmierci.

* * *

Wąż dwugłowy. W pobliżu Nowego Jorku znaleziono żywego węża o dwóch łbach; potwora tego nabył ogród zoologiczny, a fotografiści rozesłali jego podobiznę na wszystkie strony świata. Jest to zapewne wielka rzadkość, ale nie jedyna w swoim rodzaju. Wspomina o niej uczony włoski Redi w r. 1768 i pisze, że takiego węża widział Arystoteles, Lice w Pirenejach, Porta w Neapolu, Foghello w Hamburgu; sam znalazł podobną hydrę w Włoszech w Pizie, wygrzewającą się w styczniu na słońcu nad brzegiem Arno. Od tego czasu jednak, a więc od dwustu kilkudziesięciu lat, nikt nie spotkał węża dwugłowego, jest to więc wielka osobliwość.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W piątek Jana Nepomucena i Ubalda, biskupa, wyznawcy; w sobotę Wigilja, Paschalisa, wyznawcy i Brunona, biskupa, wyznawcy; w niedzielę Zesłanie Ducha Świętego, Feliksa, Kapucyna, wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 56, zachód przypada o godz. 7 minut 16, długość dnia godzin 15 minut 20.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Tarnów 14 maja. (Węgrzy nam dobrze życzą.— Najmłodsze Towarzystwo. — W kwestji pośrednictwa pracy). Od granicznych kłopotów przy Morskiem Oku straciła nieco uroku piosenka, zaczynająca się od słów: „Polak, Węgier — dwa bratanki...“. Wielu przestało wierzyć w to braterstwo, a najzupełniej niesłusznie! Wprawdzie Węgrzy chcą zabrać sobie kawałek dzikich skał polskich, ale zato życzą nam jak najlepiej i wszelkimi sposobami starają się, aby nam grosiwo drzwiami i oknami przypływało; sobie ujmują, a nam hojnie dają! Łożą grube sumy na papier i marki, a zasypują nas propozycjami, w których zapewniają olbrzymie zyski za bagatelę... ot byle tylko spróbować! Węgierska loterja klasowa wygląda z tych prospektów jak studnia pełna złota, z której czerpać każdy może bez końca. Dziwna rzecz, że to Węgrzy nam, nie samym sobie tak dobrze życzą!

W krajach austrjackich, a więc i u nas jest loterja klasowa surowo zakazana (przez zazdrość pewnie!), a grający w nią pociągani przez władze skarbowe do odpowiedzialności.

Starostwo tutejsze okólnikiem do gmin przestrzega przed tą grą i poleca oddawać do zwierzchności gminy wszystkie w tej sprawie przesyłane listy i prospekty bez uszkodzenia adresów i pieczęci pocztowych. Za to przyobiecuje oddawcom takich listów bezkarność za dawniejszą lub obecną grę w loterję klasową.

Węgierska loterja klasowa jest czystym wyzyskiem, a w dodatku naraża nieświadomych na przykrości i konflikt ze strażą skarbową.

Niemowlęciem dotychczas jest młodziutkie Towarzystwo miłośników sceny w Tarnowie. Nauka i rozwój fizyczny postępują jednak raźnym krokiem i prawdopodobnie 20 b. m. Towarzystwo wypowie pierwsze słowo. Już naprzód wiemy, że będzie to: „Pan Damazy“.

Aby w odświętnej sukieneczce przystąpić do tego chrztu scenicznego, sprawili „ojcowie“ Towarzystwa śliczne dekoracje kosztem 1000 koron. Malował je p. Tuch.

I mieszkańko dla młodego obywatela już w „Sokole“ wynajęte i pracownia (czytaj: scena) tamże zapewniona, jednem słowem wszystko zapowiada się jak najlepiej.

W „Sokole“ z tego powodu rujnacja, bo trzeba dla wygody publiczności podłogę sceny podnieść o 30 cm. i pochylić ją ku przodowi, drzwi pozmieniać, wiele rzeczy poprzerabiać. Będzie to kosztowało do 2000 koron, ale jest nadzieja, że publiczność narzekać nie będzie miała na co.

Byle tylko odwrotnie nie trzeba było narzekać na publiczność!

Prezesem młodego Towarzystwa jest profesor Pini, — do grającej armji należą wszystkie najlepsze amatorskie siły w Tarnowie. Możemy zaś bez przechwałek powiedzieć, że mamy tu niepoślednich amatorów!

— Aby ułatwić pracę i zadanie miejskiego bezpłatnego biura pośrednictwa pracy we Lwowie, wydało tutejsze starostwo polecenie, aby przełożeni obszarów dworskich i zwierzchności gmin przedkładali popyt i podaż pracy swej miejscowości, celem ułożenia stosunków roboczych w ten sposób, iżby z jednej strony brakowi zarobku, a z drugiej brakowi robotnika zaradzić.

Biuro pracy, mając pogląd na popyt i podaż pracy całego kraju, będzie mogło siły robotnicze w miarę potrzeby z miejsca na miejsce przesuwać, co dla całego kraju odda niezaprzeczone usługi, pracownikom bowiem da chleb i zarobek, a pracodawców uchroni od strat wynikających z braku robotników w odpowiednim czasie.

Dla żniw i wogóle zbiorów polnych oddać może biuro wielkie usługi.

Takie zaopiekowanie się klasą roboczą jest w bieżącym roku tembardziej na czasie, iż do Niemiec wyemigrowało bardzo wielu robotników, a tylko drobna część znalazła zajęcie; reszta będzie zmuszona powrócić bez grosza na powrót i to powróci do tych właśnie okolic, z których dla braku pracy wyemigrowała. Biuro pracy w takich wypadkach przyjdzie z pomocą i wyratuje od nędzy.

Wszelkie pośrednictwo w dostarczaniu robotników oraz w umieszczeniu poszukujących pracy uskutecznia biuro bezpłatnie i z największą gotowością. Y.

Zburzenie kapliczki dla wygody żyda. Z Sambora piszą nam; Propinacja samborska wynajęła od Józefa Prokosza na trakcie biskowskiem dom na wyszynk, aby sąsiedniej piwiarni Tigera robić konkurencję, gdyż ten daje taniej piwo jak propinacja i latem ma dosyć publiczności z miasta. Do tego domu przytykała kapliczka, w której były następujące figury: Matka Boska, św. Józef, św. Jan Nepomucyn i św. Antoni, a na ścianie obraz, przedstawiający śpiących uczni. Jest to, jak legenda niesie, pamiątka z czasów Sobieskiego, kiedy w tych stronach gromił Turków.

Otóż wynajmując propinacja ten dom na wyszynk, zastrzegła sobie, aby właściciel kaplicę ową zburzył, gdyż inaczej nie może w tym domu mieszkać żyd.— I tak w dniu 30 kwietnia, ku zgorszeniu wszystkich mieszkańców Sambora, jakoteż okolicznej ludności, kapliczka została zburzona a figury świętych porozrzucane po ogrodzie!

Jest to fakt tak oburzający, że nie mamy dość słów do napiętnowania tego postępku. I powinien zmusić sąd nadopiekuńczy Józefa Prokosza do postawienia napowrót tej kapliczki w tem samem miejscu.

Wadowice 12 maja. (Nagła śmierć. — Obchód strażacki. — Przedstawienie amatorskie.) Dnia 2 maja zmarł nagle na ulicy Lwowskiej obywatel tutejszy, rzeźnik Ludwik Fiołek. W towarzystwie swego kolegi „z fachu“ Banasia, udał się krytycznego wieczoru do przedsiębiorcy Hoffmana, celem wynajęcia lodowni na porę letnią. Wracając, ze słowy „kolego ratuj“, upadł na ziemię i wśród silnego krwotoku stracił przytomność. Dowleczono go do około 100 kroków odległego hotelu, gdzie w sieni życia dokonał. Droga, którą go prowadzono, cała krwią była zbroczona. Nieszczęśliwy należał do tych w naszym mieście nie rzadkich obywateli, którzy prawie z niczego a jedynie swą pracą i zapobiegliwością doszli do majątku. Osierocił żonę i dwoje dzieci. Z gmachu „Czytelni mieszczańskiej“, której zmarły był czynnym członkiem, wystawiono żałobną flagę.

W dniu 4 b. m., jako w dniu patrona, odprawione zostało staraniem straży ogniowej ochotniczej, przez tutejszego proboszcza ks. Zająca uroczyste nabożeństwo. Udział wzięli członkowie straży ogniowej ochotniczej ze sztandarem, cała Rada miejska z burmistrzem na czele, tudzież licznie zebrani mieszkańcy naszego miasta. Podczas nabożeństwa przygrywała muzyka na dętych instrumentach pod kierownictwem p. Gieruszczaka.

Po nabożeństwie zebrali się uczestnicy na skromne śniadanie w sali „Czytelni mieszczańskiej“. Niemiłe wrażenie robiły toasty i śpiewy właśnie w tej sali, z której powiewała czarna chorągiew z powodu śmierci ś. p. Fiołka.

W dniu 11 maja odbyło się przedstawienie amatorskie w „Sokole“ staraniem tutejszego stowarzyszenia młodzieży rzemieślniczej „Zgoda“. Odegrano dwie sztuki „Chłopi arystokraci“ i III. akt z „Kościuszki pod Racławicami“. Na wyszczególnienie zasługują amatorzy z pierwszej sztuki p. Fab. w roli Koguciny i p. K. w roli Koguciaka. Publiki było stosunkowo z inteligencji i obywatelstwa nie wiele.

Towarzystwo to z każdym miesiącem podupada coraz więcej z powodu braku należytego poparcia ze strony ogółu. „Artur“.

Pogrzeb prezydenta Mochnackiego. W dniu 14-go b. m. odbył się pogrzeb b. prezydenta miasta Lwowa Edmunda Mochnackiego. Przed domem żałoby w ulicy św. Zofji l. 11 od godziny 2-giej po południu zajeżdżały powozy i pojazdy, schodziły się deputacje, znajomi, przyjaciele. Cała falanga osób, pierwszorzędne w mieście i kraju zajmujących stanowiska, a dalej olbrzymi tłum bezimienny, niemniej jednak związany uczuciami przyjaźni, wdzięczności, czy sympatji i pamięcią zmarłego.

Przed domem przemówił prezydent miasta dr Małachowski. Kondukt żałobny prowadził następnie ks. prałat Lenkiewicz. Dalej szła ochotnicza straż ogniowa, „Sokół“ ze sztandarem, miejska straż ogniowa, wreszcie zakony i księża. Tuż przed karawanem, na poduszce niesiono order Franciszka Józefa, odznaka zmarłego; karawan zarzucono wieńcami od krewnych, rodziny, przyjaciół, znajomych, a za karawanem postępowała rodzina, ciężką okryta żałobą, marszałek Potocki, namiestnik hr. Piniński, prezydent Małachowski z Radą miejską w komplecie, jenerał Panatowski, dyr. pol. Schechtel, deputacja „Sokoła“, „Tow. weteranów“ i cały szereg innych deputacyj.

Nad grobem przemówił wiceprezydent magistratu Romanowski.

Rosyjskie ministerjum oświaty nadało inspektorowi studentów uniwersytetu warszawskiego prawo bezpośredniego komunikowania się z inspektorami studentów innych uniwersytetów dla zbierania wiadomości o sprawowaniu się studentów, którzy przenoszą się do uniwersytetu warszawskiego.

Jak wiadomo inspektorat studentów uniwersytetu jest instytucją nie naukową lecz na pół policyjną i jak wykazywały fakty n. p. w politechnice warszawskiej pozostającą w stosunkach z żandarmerją.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 15 Maja

Szach perski przejeżdża przez Kraków w piątek dnia 16. O godzinie 11 minut 40 przed południem przybędzie do Krakowa, gdzie na stacji zatrzyma się do godziny 1 minut 23. Dworzec kolei północnej podczas dwugodzinnego pobytu szacha będzie dla publiczności zamknięty. Pociąg dworski, składający się z 15 wagonów, prowadził ze Lwowa do Rzeszowa dyrektor Wierzbicki, z Rzeszowa do Krakowa prowadzi dyrektor Horoszkiewicz, z Krakowa zaś do Wiednia dyrektor ruchu kolei północnej p. Kuttig.

Muzeum Narodowe otwarte będzie podczas obu świąt, w niedzielę dnia 18 i w poniedziałek dnia 19 maja wyjątkowo od godz. 9 zrana do 5 wieczór, aby przyjezdnym ułatwić możność swobodniejszego zwiedzania Muzeum. Zwiedzający Kraków gromadnie, powinni podzielić się na mniejsze grupy i naraz nie zapełniać sal i to we własnym interesie. Katalogi po 20 hal. będą sprzedawane przy kasie, w garderobie i na piętrze u wstępu do pierwszej sali. Działy: przedhistoryczny, wieków średnich, oraz zabytków XVI—XVIII w. jak również pamiątek i etnograficzny, nie mogły być na razie otwarte z powodu braku funduszów na dalsze urządzenie Muzeum i dlatego zwiedzać ich stanowczo nie będzie można.

Odczyt p. A. Sikorskiej „O współudziale kobiety polskiej w pracy społeczno-narodowej“, który ma się odbyć w piątek 16 maja w „Czytelni kobiet“ Florjańska 32, rozpocznie się o 7 wieczorem punktualnie. Wstęp dla członków 25 halerzy, dla niečzłonków 50 hal.

Skład komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego dla miasta Krakowa przedstawia się jak następuje: Przewodniczący: Piotr Habliński, starszy radca skarbowy i naczelnik administracji podatków. Zastępca przewodniczącego: Dr Władysław Patkiewicz, starszy inspektor podatkowy. Referent komisji: Dr Jan Waligórski, inspektor podatkowy.

Wybrani członkowie komisji: 1. Maurycy Dattner, przemysłowiec; 2. Tadeusz Epstein, bankier; 3. Dr Leon Horowitz, adwokat; 4. Dr Michał Koy, adwokat: 5. Dr August Kwaśnicki, lekarz; 6. Dr Saul Rafał Landau, adwokat: 7. Dr Józef Łazarski, profesor uniwersytetu; 8. Ludwik Rosenberg, aptekarz; 9. Aleksander Sulikowski, zegarmistrz.

Zastępcy: 1. Wacław Anczyc, właściciel drukarni; 2. Roman Drobner, kupiec: 3. Naftali Goldgart, właściciel realności; 4. Fabjan Himmelblau, przemysłowiec; 5. Józef Rudnicki, kupiec; 6. Dr Samuel Tilles, adwokat; 7. Edward Wojnarowicz, właściciel realności: 8. Bernard Wachtel, przemysłowiec; 9. Norbert Wasserberg, przemysłowiec.

Mianowani członkowie komisji: 1. Gustaw Gerson Bazes, kupiec; 2. Kazimierz Gadomski, emeryt. c. k. poborca podatkowy; 3. Józef Glatzl, c. k. radca skarbu; 4. Ferdynand Josse, emer. radca rachunkowy; 5. Jan Łapiński, właściciel realności; 6. Stanisław Michałowski, c. k. oficjał podatkowy; 7. Dr Michał Śliwiński, lekarz; 8. Rajmund Siennicki, emer. c. k. starszy poborca pod.; 9. Dr Jan Waligórski, c. k. inspektor podatk.

Zastępcy: Roman Chmurski, właść. realn.: 2. Dr Wiktor Gajewski, c. k. komisarz skarbu; 3. Józef Jawornicki, kupiec; 3. Dr Józef Mazurkiewicz, c. k. inspektor podatk.; 5. Franciszek Nowiński, c. k. komisarz skarb.; 6. Wiktor Redyk, aptekarz; 7. Ignacy Sobolewski, kupiec; 8. Dr Feliks Wohnut, c. k. starszy komisarz skarbow.; 9. Franciszek Zopołk, właściciel droguerji.

Ze spraw aptekarskich. Dnia 10-go maja b. r. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Gremium aptekarzy Galicji zachodniej w Krakowie, na którem wybrano zarząd na przeciąg 3 lat. Przewodniczącym p. Karola Łuczką z Podgórza, zast. przewod. p. Ksa-

werego Mikuckiego z Krakowa, sekretarzem p. Marcina Gorzeckiego z Krakowa.

Przeciw węgierskiej loterji klasycznej. Magistrat podaje ostrzeżenie w myśl okólnika namiestnictwa we Lwowie, aby wszyscy, którzyby byli w posiadaniu jakichkolwiek korespondencyj, prospektów, losów, zaproszeń do gry w węgierską loterję klasową, odnośne korespondencje wraz z listami otwartych oryginalnych kopert składali w Dzienniku podawczym magistratu m. Krakowa w krótkiej drodze, t. j. bez wszelkich podań, przyczem po myśli wspomnianego okólnika zaznacza się, że w razie dobrowolnego złożenia powyższych korespondencyj, zaniechane będą wszelkie dochodzenia co do tego, czy strona przedtem nie brała udziału w węgierskiej loterji klasowej.

Ostrzeżenie to wydano na zasadzie rozwiniętej agitacji kolektorów węgierskiej loterji klasowej, którzy chcą w Przedlitawji zapewnić jak najszersze pola zbytu dla węgierskich losów; agitacja przybrała zaś tak wielkie rozmiary, że było ono potrzebne nietylko dla ochrony austrjackiego przedsiębiorstwa loteryjnego, ale i w interesie publiczności mogącej łatwo wskutek nieświadomości następstw płynących przez nabywanie i posiadanie węgierskich losów klasowych, ściągnąć na siebie dotkliwe kary.

Czy ostrzeżenie to odniesie pożądany skutek, należy wątpić, dla tego, że grać w loterję pragnie wielu, a nie wszystkim podoba się loterja liczbowa, którą należy koniecznie znieść i na jej miejsce wprowadzić loterję klasową rządową, a przez to samo upadnie defraudacja gry nietylko w loterję klasową węgierską, ale i saską, hamburską, pruską i inne, jak się to obecnie praktykuje.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 16 Maja

Goście świąteczni. Oprócz zjazdu licznych drużyn towarzyskich i studenckich z kraju przybędzie do naszego miasta około 2000 gości ze Śląska pruskiego. Nadto Towarzystwo kupców i młodzieży handlowej otrzymało zapowiedź przybycia około 40 kupców z Poznania i Bytomia z rodzinami, których komitet Towarzystwa kupców i młodzieży handlowej zamierza podjąć gościnnie, aby możliwie pobyt gościom uprzyjemnić.

Wycieczka Sokołów. Druga wycieczka oddziału kolarzy „Sokoła“ odbędzie się dnia 19-go, w drugi dzień Zielonych Świąt do Kocmyrzowa.

Wyjazd punktualnie z przed gmachu Towarzystwa o godz 2 popołudniu.

Do koszar Franciszka Józefa przez mur od strony ulicy Dolnych Młynów starało się wczoraj popołudniu wedrzeć dwóch robotników, których przytrzymano i zaprowadzono na główny odwach, a następnie osadzono pod telegrafem.

Gonitwa za złodziejem. Wczoraj około godziny 6 przed wieczorem, posterunek policyjny przy rogu ulicy Bogatej usłyszał krzyk: „łapaj złodzieja“, a spostrzegłszy uciekającego mężczyznę puścił się za nim ulicami: Bogatą, Stachowskiego, Graniczną i Dolnych Młynów. W ulicy Granicznej usiłował uciekającego przytrzymać żołnierz z 56 pułku, którego uderzył laską. Wreszcie został jednak przytrzymany. Uciekającym był Jan Hadam, kominiarz, który przez okienko wkradł się na strych domu pod l. 54 przy ul. Karmelickiej, gdzie ubrawszy się w bieliznę i ubranie będące na strychu, tą samą drogą chciał strych opuścić. Spostrzeżono go jednak i urządzono za nim pościg. Przy rewizji znaleziono u Hadama jeszcze inne przedmioty pochodzące z kradzieży.

Nagle zmarła wczoraj pod wieczór w jatkach Dominikańskich Scheindla Lindenberg, licząca lat 90.

Szach perski w Galicji. (Jarosław.) Szach perski przybył tu wczoraj o godz. 9 wieczór i przenocował w pociągu dworskim. Szach otrzymuje po drodze wiele telegramów, podobno z wiadomościami o rewolucji w Persji. Jarosławska fabryka biszkoptów Stanisława Gurgula dostawiła znaczniejszą ilość swych wyrobów dla dworu szacha.

Składki. Na Jasną Górę: M. L. z prośbą o zdrowie matki i córki 4 kor., z prośbą o błogosławieństwo i zdrowie dla całego domu Marja Roman 1 k., Józef Roman z prośbą o nawrócenie wuja będącego na złej drodze 1 k.

Na pomnik B. Głowackiego: A. K. z Zabierzowa 10 k. Podczas zebrania koleżańskiego odbytego z powodu odznaczenia tytułem dyrektora p. Kołodziejczyka kierownika szkoły w Łobzowie 6 k. 46.

Na kolumnę Mickiewicza we Lwowie złożyły datki na ręce p. K. Czapelskiego z Krakowa następujące osoby: (Lista numer 440) pp. G. Bornstein 4 k., J. Przeworski 50 k., L. Salomonówna 2 k., Maks. Rosengarten 1 k., J. Grünberg 10 k., Sz. i B. Mesterowie 10 k., J. Mrówka 25 hal., X. Y. 40 h., Z. 35 h., Z. Gudek 1 k., K. Szyszko 5 k., W. Walter 3 k., St. hr. Stadnicki 2 k., S. J. 2 k., X. X. 1 k., G. Langrock 1 k., D. Schenker 1 k., Falter i Dattner 5 k., A. Tuch 3 k., J. Kotkowski 2 k., T. Drobniewicz 1 k., G. H. 1 k., J. Rożniewicz 5 k., Abc. 2 k. 60 h., otrzymane z Warszawy 4 k., T. Holc 2 k., K. i W. Czapelscy 10 k. Razem k. 133·60, którą to kwotę wraz z narosłymi w czasie zbierania procentami w wysokości k. 9·68, razem tedy k. 143·28 odesłano na ręce skarbnika p. K. Pepłowskiego we Lwowie.

NEKROLOGIA.

W Tarnowie zmarła Rozalja z Dziewiątkiewiczów 1-o voto Krokowska, 2-o voto Jaklińska, przeżywszy lat 90.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 17 maja: „Albert, wójt krakowski“, dramat hist. w 8 odsłonach Stanisława Kozłowskiego (nowość).

W niedzielę, 18 maja: „Hulaj dusza“, baśń fantast. ze śpiewami w 8 obr. A. Walewskiego.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę, 17 maja: „Don Kiszot“, krotochwila w 3 aktach wierszem, ze śpiewami przez Aleks. Fredrę, muzyka Moniuszki.

Z TEATRU.

Teatr miejski: „Lolota“.

(Występ panny A. Zawadzkiej).

Dawna znajoma powitała nas wczoraj ze sceny. W „Lolocie“, zręcznej jednoaktówce francuskiej Meilhaca i Halevy'ego wystąpiła panna Aniela Zawadzka, artystka sceny krakowskiej z ostatnich lat dyrekcji Pawlikowskiego. Treść „Loloty“ zarówno błaha, jak i dowcipna, jest zbyt znaną, aby ją przytaczać — wczoraj zresztą chodziło o grę.

Przedewszystkiem p. Zawadzka. Przypadła jej w udziale tytułowa rola wesołej aktorki, która ma przygotować baronową do wystąpienia w amatorskim teatrze, a podczas tej akcji uczy ją też pomimowoli i wierności małżeńskiej. Nie jest to rola łatwa. P. Zawadzka odtworzyła ją jednak wogóle bardzo dobrze i od początku do końca konsekwentnie. Wprawdzie w pierwszych chwilach po wyjściu na scenę wzruszenie nie pozwalało jej może grać z zupełną swobodą, ale trwało to chwilę. Całość dowiodła, że artystka, która nawiasem mówiąc ma bardzo ładny głos— byłaby bardzo pożądaną siłą dla naszej sceny.

P. Walewska w roli baronowej posiadała dużo dystynkcji. Dwie role męskie wykonali pp.: Mielewski i Wysocki. P. Mielewski ze swobodą i elegancją. *Wł. Perz.*

* * *

Teatr ludowy.

„Bartel Turazer“, sztuka w 3 aktach, osnuta na stosunkach robotniczych, Filipa Langmana.

Teatr ludowy wystawił słynną swojego czasu sztukę „Bartel Turazer“. Rozgłos swój zawdzięcza sztuka romantycznym swym losom, cudownemu wypłynięciu na widownię literacką jej autora, w daleko większym stopniu, aniżeli istotnej wartości literackiej. Że jednak powstała, jak opiewa jej historja, nie pod żadnym wpływem, czy to „Tkaczów“, czy innych dramatów robotniczych, a zrodziło ją brane wprost z obserwacji życie, więc scenie daje kilka istotnie żywych epizodów. Konflikty nie wyszukane ale też i nie naciągnięte, akcja prosta bardziej, powiedzieć można, opowiadanie o robotniku Bartlu Turazerze, który dla chleba, dla ochrony przed nędzą, głodem, daje się przekupić dwustoma guldenami, zdradza przed sądem robotnicę Marją, nie świadcząc na jej korzyść, zdradza przez to i strejkujących w imię solidarności z Marją, robotników, i w rezultacie sam otrzymuje z fabryki wymówienie, naraża się na nowy głód, nędzę, śmierć dziecka.

Sztuka pisana prostym dyalogiem, bez psychologicznych subtelności, nadaje się zupełnie do repertuaru ludowego.

Wystawienie sztuki, nietylko przy względnej mierze, było nader staranne. Mise en scene, — więc wszystko to, co charakteryzuje środowisko — niezmiernie realistyczne, sceny zbiorowe zadziwiająco jak na teatr ludowy zgrane, żywe. Były momenty bez zarzutu. Z poszczególnych artystów trzeba przedewszystkiem wymienić p. Zawadzkiego, jako Turasera. Dobrym był także p. Kalinowski w roli Meixnera. Kleppla, fabrykanta, grał p. Olszański najzupełniej poprawnie. Cechą całego traktowania sztuki była wogóle powściągliwość w efektowaniu, co już zapewne jest zasługą reżyserji. *Ant.*

* * *

Dzisiaj (w piątek) dnia 16-go odbędzie się jeneralna próba z dramatu w VIII obrazach St. Kozłowskiego „Albert wójt krakowski“. Utwór ten osnuty na tle wypadków dziejowych jest żywotnym dla chwili obecnej, albowiem przedstawia jeden z epizodów z wielkiej walki rasowej słowiańszczyzny w Polsce z germańską nawałą. Autor ukazuje tragedję „Wójta Alberta“ jako jeden moment sporu, który dziś trwa jeszcze.

Role główne odegrają panowie: Kotarbiński (Albert), Bednarczyk (Łokietek), Sosnowski, Zelwerowicz, Mielewski, Sarnowski, Rasiński, Wójcicki, Puchalski; panie: Sulima i Kosmowska. Pracownia krawiecka przygotowuje nowe kostiumy

WYBORY.

Wybory z koła II b. (mała własność) odbędą się we wtorek dnia 20 b. m. w czterech sekcjach. Ogólna liczba wyborców z tego oddziału wynosi 1.111. Z oddziału tego zasiadali dotąd pp. Bujański Wawrzyniec, Biborski Aleksander, Chmurski Roman, Fritsch Herman, dr Lgocki Henryk (nie brał udziału w posiedzeniach Rady) Łapiński Jan (prawie nieczynny), Schwarz Henryk i dr Seinfeld Herman. Z tych ostatni został już wybrany z koła III c. (mały handel) zaś pp. Fritsch i Łapiński próbowali już szczęścia w oddziale wielkiej własności, ale sromotnie upadli i pewnie im się przy przyszłych wyborach nie lepiej powiedzie.

* *

Zgromadzenie przedwyborcze z koła inteligencji zwołane przez pp.: dra Zygmunta Marka i inżyniera Bolesława Urbanowicza, którzy mieli ochotę wygadać się przed wyborcami, zgromadziło wczoraj w sali Rady miejskiej wielu żydów ale mało wyborców. Zgromadzeniu temu przewodniczył zbyt jeszcze młody do takiej roli dr Kunicki. Pierwszy mowca inżynier Urbanowicz okazał z przemówienia i z akcentu, że Kraków chyba zna z historji ale nie z praktyki, a w jego teorjach o inwestycjach, o gminnych piekarniach, rzeźniach i domkach robotniczych niema nic a nic nowego.

Drugi kandydat dr Zygmunt Marek, lepszy mowca, jako socjalista także nie szczędził stańczyków, za to wychwalał partję socjalną, która już tak wiele zrobiła, że ją nawet sam dr Koerber chwalił, iż umiała parlament pobudzić do pracy.

Dr Marek nie stawiał programu, ale omawiając sprawę wyborczą ganił korupcję stańczykowską, nazywając wybory z wielkiego handlu i wielkiej własności nominacją p. Słęka, który zdaniem mowcy wybiera Radę i wielki wydział według swego upodobania.

Za kandydatami przemawiali: dr Frühling i dr Gross.

Fałszerstwo opinji.

W jaki sposób tworzy się u nas opinja publiczna, o tem świadczy zajście we Lwowie wywołane przybyciem prof. Zdziechowskiego. Zapytujemy wszystkich ludzi uczciwych, którzy czytali dzieła rozprawy i artykuły prof. Zdziechowskiego, czy objawiły się tam gdziekolwiek choćby najdrobniejsze już nie rosyjskie, ale ugodowe sympatje. W publicznych jego wystąpieniach nikt również nie wykryje podobnych zapatrywań. Skąd więc mógł powstać ów zarzut nie mający najmniejszej podstawy? Na jednem z ostatnich posiedzeń klubu słowiańskiego w Krakowie — opowiadał prof. Z., że na list komitetu słowiańskiego w Moskwie odpowiedział po rosyjsku, ponieważ on jako wychowaniec szkół rosyjskich i tamtejszy poddany nie mógł się zasłaniać nieznajomością języka rosyjskiego.

Sprawa to zupełnie prywatna i nie będziemy się zastanawiać nad pytaniem, czy odpowiedź polska nie byłaby odpowiedniejszą. Urzędowe pisma klubu są oczywiście stylizowane po polsku. Czy jednak napisanie prywatnego listu rosyjskiego usprawiedliwia zarzut moskalofilstwa? Każdy kto zna pisma p. Z., wydane pod jego nazwiskiem lub pod pseudonimem, musi uznać ten zarzut za krzyczącą potwarz. Ci zaś, którzy młodzież w błąd wprowadzają, podburzając ją przeciwko uczonemu, stojącemu twardo na gruncie katolickim i występującemu zawsze śmiało i otwarcie w obronie praw naszych pod zaborem rosyjskim popełniają grzech podwójny, bo krzywdzą zacnego człowieka i wsączają jad fałszu w młode umysły.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 15 maja. Między wnioskami i interpelacjami odczytano na dzisiejszem posiedzeniu także interpelację posła Opydy i tow. do ministra kolei w sprawie szkód, wyrządzonych właścicielom dóbr w Spytkowicach w Galicji przez urządzenie nasypu kolejowego; interpelację pos. Pernerstorfera i tow. do ministra oświaty w sprawie konfiskaty artykułu pragskiego „Czasu“ za omawianie wykreślenia Tołstoja z listy członków honorowych czeskiej akademji umiejętności przez arcyksiężnę Franciszka Ferdynanda.

Socjaliści przeciwko kredytom wojskowym.

Pos. Daszyński i tow. przedłożyli wniosek nagły w sprawie nabycia nowych dział i kredytu na ten cel w kwocie 38 mil. kor. Wniosek ten kończy następującem żądaniem:

„Wzywa się rząd, by natychmiast oświadczył, czy zgadza się na podwyższenie ciężarów wojskowych przez nabycie nowych dział, jeżeli tak jest, to jak może usprawiedliwić to wobec krytycznego położenia finansowego, które sam kilkakrotnie uznał. W końcu wzywa się w szczególności p. ministra skarbu, by doniósł, jak wysokie będą ogólne koszta zamierzonego nabycia nowych dział i jak chce te koszta pokryć“.

Izba przystępuje natychmiast do dyskusji nad tym wnioskiem nagłym.

Pos. Daszyński oświadcza na wstępie, że wniosek ten niema wcale tendencji obstrukcyjnej. Ma on być tylko demonstracją przeciw nadzwyczajnemu przeciążeniu ludności przez uchwałę powziętą przed kilku dniami w komisji budżetowej delegacji austrjackiej. Mowca żali się, że parlamentowi austrjackiemu zwykle odmawia się prawa dyskutowania o sprawach należących do rządu wspólnego, podczas gdy w parlamencie węgierskim słyszy się co tygodnia wielkie dyskusje, które kontrolują każdy krok polityki zagranicznej. Niema powodu dlaczegoby parlament austrjacki miał pozostać w tyle poza parlamentem węgierskim.

Wniosek ten ma być także demonstracją przeciw instytucji delegacji, która jest wprost niemożliwą, gdyż powstała w czasie największego przesilenia w państwie.

Mowca krytykuje następnie skład delegacji. Miasta: Wiedeń, Tryest, Kraków, Lwów, Czerniowce, wcale nie mają reprezentantów w delegacjach.

Mowca mówi o sposobie ukonstytuowania się delegacji. Dzieje się to wszystko za kulisami. Hr. Gołuchowski porozumiewa się z każdorazowym prezesem gabinetu i ustanawia kto ma być prezesem delegacji austrjackiej. Referenci polecający wielkie wydatki nie mają żadnego znawstwa fachowego. Referent „extra ordinarium“ pos. Popowski gdy referował w Izbie wzbudzał tylko litość. Wogóle w austrjackiej delegacji nie ma fachowców, przed którymi minister mógłby mieć szacunek.

Delegacje uchwalają z lekkiem sercem miljony — nie można się też dziwić, że ministrowie nie mają dla nich szacunku i lekceważą ich sobie. Jako objaw charakterystyczny przypomina mowca odprawę jaką dał hr. Gołuchowski posłowi Vukowicowi. Taki n. p. poseł Kozłowski pozwolił sobie krytykować postępowanie komendanta korpuśnego Galgotzego, na to Chlumetzky złajał go i zabronił krytyki tak dostojnego jenerała, a co najdziwniejsze pos. Kozłowski musiał milczeć i dopiero za kulisami posłał panu Chlumetzkiemu świadków. Jest charakterystycznem, że nawet Koło polskie musiało to znieść. Galgotzy obraża nietylko socjalistów, ale szykanuje władze tak jak swoich podoficerów, obraża on zastępcę cesarza hr. Pinińskiego.

Na to wszystko powstaje minister wojny i opowiada zdziwionej delegacji, jak szlachetnym, wielkodusznym i ulubionym jenerałem jest Galgotzy.

Mowca w dalszym ciągu występuje przeciw delegacjom, które uchwalają miljony w przeciągu kilku godzin, a które potem mają płacić chłopi, robotnicy i obywatele. Wskazuje na sprawę Matasicza i oświadcza, że jest niesłychanem, iż nikt nie miał odwagi zainterpelować ministra wojny w tej sprawie.

Wkońcu wzywa ministra finansów, dlaczego z taką skrupulatnością występuje przeciw zniesieniu myt, — dlatego, że nie ma pokrycia, a z drugiej strony nie sprzeciwia się ogromnym żądaniom wojskowości. Stronnictwo mowcy ma prawo wiedzieć, jaki plan ułożył sobie minister skarbu, by pokryć owe 38 miljonów koron.

Minister skarbu Böhm-Bawerk oświadcza, że żądania zarządu wojskowego nie powinny były nikogo zadziwić, ponieważ już od lat mówiono o konieczności odnowienia przestarzałego po części materjału wojennego. Minister nie może dziś postawić ogólnej cyfry ile będą kosztować nowe działa, ponieważ dotyczące próby nie są jeszcze zupełnie ukończone, nie można więc jeszcze robić dokładnego preliminarza. Co się tyczy wreszcie kwestji pokrycia tych kredytów minister wyraża zdanie że odpowiednio do charakteru tych wydatków, powinno się je pokryć nie z bieżących dochodów lecz z operacji kredytowych, które w pewnym czasie mają być amortyzowane. Minister wniesie też w swoim czasie odpowiednie przedłożenie.

Pos. Zazworka oświadcza, że jego stronnictwo zgadza się z wnioskiem nagłym.

Na wniosek posła Schrotta dyskusję zamknięto.

Pos. Klofacz jako jeneralny mowca wygłasza mowę w języku czeskim.

Pos. Daszyński przemawia jeszcze raz jako wnioskodawca. Polemizuje z wywodami ministra skarbu.

W głosowaniu za nagłością wniosku oświadczyło się 99 posłów, przeciw nagłości 77. Wobec tego, że nie było wymaganej większości 2/3 nagłość wniosku upadła.

Za nagłością głosowali oprócz socjalnych demokratów, członkowie niemieckiej partji ludowej, chrześcijańsko-socjalni, wszechniemcy, Rusini i młodoczesi.

Izba przechodzi do porządku dziennego, t. j. do dyskusji nad etatem ministerstwa rolnictwa.

Wiedeń 16 maja. Minister rolnictwa omawiał przyczyny upadku rolnictwa i oświadczył się za usunięciem handlu terminowego zbożem.

Poseł Sozański domagał się zniesienia taryf na bydło i drzewo; poparcia melioracyj gruntowych w Galicji i wnosił w tym duchu rezolucję. W końcu krytykował organizację ministerstwa rolnictwa.

P. Gładyszowski jaskrawo malował nędzę włościan galicyjskich, przedstawiając cyfrowo rozmiary wychodztwa. Mowca wniósł rezolucję domagającą się od rządu założenia banku włościańskiego dla długoterminowych pożyczek.

Po przemówieniu posła Kutschery i Howorki posiedzenie zamknięto; następne dziś o godzinie 10-ej przed poł.

Śmierć głodowa.

Nowy Sącz 16 maja. Śmiercią głodową zmarła w Łączkach 24-letnia kaleka Elżbieta Gronula, którą siostra trzymała wraz z trzodą w chlewie i karmiła gotowanemi łupinami z kartofli. Prokuratorja państwa wdrożyła dochodzenia w tej sprawie.

„Los von Rom“ we Lwowie.

Lwów 16 maja. „Gazeta Narodowa“ donosi, że wśród członków ewangelickiej gminy lwowskiej objawia się w ostatnich czasach ożywiony ruch, mający wszystkie pozory łączności z ruchem „Los von Rom“.

Wspólnik Grimma.

Warszawa 16 maja. Zapewniają, że wczoraj aresztowano w Stawiszynie pod Kaliszem reprezentanta pewnej firmy pod zarzutem, że przewozil posyłki pułkownika Grimma do Niemiec.

Pos Wilk i Ja-orski.

Wiedeń 16 maja. W Kole polskiem panuje wielkie oburzenie przeciwko Jaworskiemu, że to, iż chciał wykluczyć z Koła pos. Wilka z powodu, że ten głosował za nagłością wniosku Daszyńskiego. Ponieważ Koło nie powzięło w tym mierze żadnej uchwały, więc posłowie mieli prawo głosować według upodobania. Dodatnie wrażenie wywarł fakt, iż poseł Wilk nie chciał Jaworskiego przeprosić. Stronnicy Jaworskiego, obawiając się przegranej, postanowili na razie całą sprawę odroczyć.

Podróż szacha perskiego.

Wiedeń 18 maja. Szach perski przybędzie do Wiednia w sobotę o 10 rano. Zatrzyma się godzinę na dworcu Północnym i następnie podąży wprost do Rzymu. W Rzymie szach będzie gościem króla włoskiego i zamieszka w Kwirynale. Dnia 23 maja jednakże szach uzyska posłuchanie u Papieża. Do Watykanu szach uda się z gmachu poselstwa perskiego.

Król włoski w Wiednlu.

Wiedeń 16 maja. „Politische Correspondenz“ zaprzecza wiadomości, jakoby król włoski miał w czerwcu b. r. przybyć do Wiednia.

Ugoda z Węgrami.

Wiedeń 16 maja. Dr Koerber stara się, aby wszystkie stronnictwa jeszcze przed Zielonemi Świętami okazały demonstracyjnie, iż w sprawie ugody austro-węgierskiej stoją na stanowisku zajętem przez gabinet austrjacki.

Wiedeń 16 maja. Dzisiejsza prasa poranna ostro występuje przeciwko Węgrom za ich postępowanie w sprawie ugody.

Budapeszt 16 maja. W sejmie węgierskim oświadczył prez. gabinetu Szell, że nie może postępować według rad opozycji, aby z rządem austrjackim pertraktował przez „ultimata“. Przeciwnie, minister stara się w duchu ustawy o taką ugodę, któraby odpowiadała interesom obu połów monarchji. Dalej oświadcza minister, że taryfa celna jest już tak dalece opracowaną, że może w 4, lub 5 tygodni być zamienioną w taryfę dla samoistnego okręgu celnego.

Minister nic nie wie o tem, jakoby dr Koerber zmobilizował austrjacką prasę przeciw Węgrom. Przeciwnie, mowca przypomina, że jeszcze przed 5 lub 6 laty objawiał się w Austrji taki sam ruch. „Mogę to tylko powiedzieć, że o tej koncentracji, którą rzekomo dr Koerber przeciw mnie utworzył, wcale nie wiem. Że austrjackie koła skoncentrowały się przeciw tak zw. austro-węgierskiej ugodzie, o tem wiem. Ale to już jest stara rzecz. Jest ubolewania godnem, że w Austrji panuje taka opinja o Węgrzech.

Odgrywają tu także rolę kwestje zewnętrzne. Nie trzeba było szczególnej zręczności Dra Körbera, aby stronnictwa austrjackie w tym celu połączyć, by Węgrom przy ugodzie ustępować jak najmniej, a dla Austrji zdobyć jak najwięcej. Ta koncentracja istnieje już od lat pięciu. Co się tyczy walki austrjackiej prasy, sądzę, że Dr Körber z tem niema nic wspólnego. Ubolewam, że walka ta istnieje, ale patrzę na nią z zupełnym spokojem“.

Ustąpienie Waldecka-Rousseau.

Wiedeń 16 maja. „Neues Wiener Tagblatt“ donosi na zasadzie informacji otrzymanych od lekarzy, iż Waldeck-Rousseau będzie musiał za parę tygodni podać się do dymisji. Ustąpienie jego, spowodowane tylko wielce nadwątlonym stanem zdrowia nie będzie nosiło żadnych znamion politycznych.

Wybuch wulkanów.

Paryż 16 maja. Depesza z Fort de France donosi, że dochodzenie w St. Pierre wykazało, że stare miasto nawiedziły wprzód gazy trujące. — Mieszkańcy pozatykawszy sobie usta, usiłowali uciec do portu.

Tron serbski.

Rzym 16 maja. Dziennik „Tribuna“ donosi, iż książę Mirko czarnogórski zostanie ogłoszonym następcą tronu serbskiego. Nastąpi to zaraz po ich wspólnym z królem Aleksandrem pobycie w Petersburgu.

Podróż prezydenta Loubeta.

Kopenhaga 16 maja. Jak jedno z pism donosi, prezydent Loubet przybędzie tu d. 25 b. m. i zabawi jeden dzień.

Bunt w wojsku bułgarskiem.

Filipol 16 maja. Jak donoszą z Monasteru, załogujący tam bataljon wojska zbuntował się i obsadził urząd telegraficzny.

Emigranci galicyjscy.

Cormons 16 maja. Wczoraj zatrzymano tu 20 Polaków, którzy przez Włochy chcieli wyemigrować do Ameryki, nie posiadając żadnych środków. Na razie przewieziono ich do Grадyski.

Strejki.

Lublana 16 maja. Stolarze budowlani wczoraj rozpoczęli strejk, ponieważ nie uwzględniono żądania ich podwyższenia płac.

Sztokholm 16 maja. Tutejsi zecerzy uchwalili przyłączyć się do powszechnego strejku. Komunikacja wozowa i tramwajowa, oraz okrętowa od wczoraj rana wstrzymana. Także w tutejszych warsztatach praca przerwana.

Kursy telegraficzne.

Kursa ważne na maj.

Wiedeń 15-go maja. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·35, Renta majowa 101·75, Węg. renta koronowa 97·70, Akcje austr. zakładu kredyt. 678·50, Akcje węg. 697·35, Akcje Anglobanku 271·50, Akcje Unionbanku 544·— Akcje Länderbanku 426·—, Akcje kolei państ. 679·50 Lombardy 47·50, Akcje fabryki broni 333·—, Akcje tytoniowe 289·—, Akcje Alpiny 414·— Losy tureckie 106·75, Ruble 253·75.

Cukier (stale) 17·55, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta —.

Usposobienie. Po żywej zwyżce zamknięcie spokojne przy miernie osłabionych kursach.

Berlin 15 go- maja. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 212·—, Towarzystwo dyskontowe 183·50.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji. która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY.

ważnego od dnia 1-go maja 1902 r.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.33 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna: w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełżca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Tuchli), od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.23 „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.48 „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

9.05 rano pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę: połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

10.30 przed poł. poc. osobowy Nr. 43 z Krakowa
10.42 „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.47 „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich doGrzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.27 „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.34 „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.36 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.40 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do Nowego Sącza i Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Now Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.07 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.50 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
do Tarnopola; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza a od 1 maja do 30 września i do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnemdo Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.55 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.02 „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zward.; w Chabówce do Zakopanego

4.24 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

5.44 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.51 „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ 48 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach we środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Jarowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1.10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

1.16 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, **Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu** od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega.

2.19 po poł. pociąg osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
2.24 „ „ „ „ „ -Płaszowa
2.36 „ „ „ „ 44 „ Krakowa
z Zakopanego; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

4.17 po poł. pociąg osob. Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza; w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.09 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; **we Lwowie od Stanisławowa Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie** od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7·15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

DYREKCYA
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

podaje do wiadomości,

że czyniąc zadość żądaniom Członków Towarzystwa — podwyższa, na zasadzie § 7 warunków ubezpieczeń, dotychczasowe ceny maksymalne, po jakich ziemiopłody do ubezpieczenia od gradu w roku 1902 przyjęte być mogą, a mianowicie:

w grupie sądów powiatowych:

	A. za 100 Kg. z Kor.	na Kor.	B. za 100 Kg. z Kor.	na Kor.	C. za 100 Kg. z Kor.	na Kor.	D. za 100 Kg. z Kor.	na Kor.
Żyto ozime	14·—	15·—	13 —	14·—	13 —	14·—	12·50	13·50
„ jare	13·—	14·—	12·—	13·—	12·—	13·—	11·50	12·50
Pszenica ozima	16·50	18·—	16·—	17 50	16·—	17·50	15 —	16·50
„ jara	15·50	17·50	15·—	17·—	15·—	17·—	14·—	16·—
Jęczmień	13·—	14·—	13·—	14·—	12·—	13·—	11·—	12·—
Owies	13·—	14·—	12·—	13·—	11·—	12·—	10·—	11·—
Hreczka (Tatarka)	—·—	—·—	—·—	—·—	10·—	12·—	10 —	11·—
Groch (Wiktorya)	18·—	20·—	16·—	18·—	16·—	18·—	15·—	17·—
Soczewica zwykła	15·—	16·—	14·—	15·—	13·—	14·—	12·—	13·—
Konicz biały	120·—	140·—	120·—	140·—	120·—	140·—	120 —	140.—

Szczegółowe wykazy najwyższych cen z uwzględnieniem powyższych podwyższeń, dostarczy na żądanie każda Agencya Towarzystwa.

Kraków, dnia 14 maja 1902. 4204 1 1

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Przedruk nie będzie płacony.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Białkowskich w Bielsku